

Władysław Jankowski

Geneza i dzieje "Śpiewów historycznych" Niemcewicza

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 9/1/4, 52-71

1910

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WŁADYSŁAW JANKOWSKI.

Geneza i dzieje „Śpiewów historycznych“ Niemcewicza.

Powstanie Śpiewów wiąże się z pięknym a niedoszłym do skutku zamiarem Towarzystwa Warsz. Przyj. Nauk „obmyślenia przystoyney i pożyteczney rozrywki“ dla społeczeństwa. Miano się wziąć „do zebrania z różnych dawnych i późniejszych pisarzy, przyjemnych i dowcipnych pieśni, któreby mile łudzącemi muzyki, przez dobrze znanego z talentu P. Józefa Elsnera i innych przezacnych a biegłością w muzyce wsławionych rodaków, wdziękami obdarzone, zastępowały one płóche lub podłe wyrazy urokiem kunsztownych wdzięków, albo serce każące albo rozumy odrażające“¹⁾. Tę samą myśl porusza Albertrandy na posiedzeniu publ. 5. grudnia 1803. Plan wszedł już na realniejsze tory, bo obmyślano nawet układ tych „pieśni... częścią z dawnych pisarzy zebranych, częścią nanowo złożonych“. Układ ten zaprzętał pióro męża, „który przedsięwzięcia ważność tak mądrze, tak oraz przenikającą serca wymową potrafił okazać“²⁾. Mężem tym był ks. Woronicz, który na publ. posiedzeniu 5. maja 1803 czytał „Rozprawę o pieśniach narodowych“³⁾.

Staraniem Towarzystwa — mówi czcigodny poeta — jest praca nad ocaleniem „najdroższego ułamku roztraconej istności naszej, w języku narodowym pozostałej“. Dlatego Towarzystwo postanowiło „ułożyć stopniami obszerny, dokładny i zamożny Pieśni oxiąg języka naszego, w którym, zgromadziwszy to wszystko w pieśniach i śpiewach, co tylko chrześcianiina, czło-

¹⁾ Mowa Albertrandego na 5 posiedzeniu publ. 5 maja 1803, Roczniki W. T. P. N., T. II, s. 271.

²⁾ Roczniki III, 1804, s. 5—6.

³⁾ Roczniki II, 1803, s. 369—402

wieka i Polaka obchodzić może, uczynić ten zbiór języka naszego dziedzictwem wszystkich ludzi i pokoleń“. Aby zaś to „odpowiadało wszystkim ludzi pożytkowi, pojętności i smakowi, porządek wskazał podzielić ie na trzy główne szeregi: Pieśni religijnych, moralnych i historycznych“. W I części po Bogurodzicy mają się znaleźć utwory religijne Kochanowskiego, Rybińskich, Artońiusza, Rzewuskiego, Karpińskiego; wśród moralnych: pienia o gospodarności Rzepichy, o przyjaźni Leszka i Goworka etc., III zaś dział ma objąć „pieśni historyczne narodowe“. Jak Franc. Smuglewicz uwiecznia ważniejsze czyny narodu rysunkami i sztychami, tak poeta, czy poeci, powinni je uwiecznić rymem. Nadawałyby się tu n. p. czyny obu Zawiszków, Kowalskiego, Kąckiego etc. „Ogromne to zapewne przedsięwzięcie ale godne całego naszego serca, czucia i dzielnego przyłożenia się, które, aby miało pewny szyk i porządek, podzielić go można na dwa główne rozkłady; w pierwszym, umieszczając ogólne czyny całego narodu, w drugim szczególnych osób znakomitsze charaktery, cechą wielkości oznaczone“.

Po dwóch latach, na posiedzeniu 15 maja 1805 przedstawił Woronicz szczegółowy plan I części pieśnioksięgu i odczytał słuchaczom swój „Hymn do Boga“, aby „ducha Pieśnioksięgu zamierzonego bliżej wyrozumieli“¹⁾. Okazał się jednak brak materiału do części II i III, t. j. pieśni moralnych i historycznych. Wprawdzie Adam Cieciszewski z Galicyi postanowił napisać poemat o Wandzie, a Ludwik Kropiński o wojnie inflanckiej za Batorego²⁾, ale skończyło się na obietnicach.

I tak plan ks. Woronicza, choć piękny i pożyteczny, za wielki na siły jednego człowieka, upadł, bo i autor jego za Księstwa warszawskiego powołany został do innej pracy. Drugi prezes Towarzystwa ks. Staszic nie zaniebdał jednak tej sprawy. Już na posiedzeniu kwietniowym 1806 r.³⁾ porusza najbardziej piekące potrzeby społeczeństwa i najważniejsze obowiązki Towarzystwa, t. j. ułożenie gramatyki polskiej, historii narodowej i trzeciego dzieła, „o którym już lat kilka myśl moją zgromadzeniu przedkładać i coraz więcej pragnę, aby mogła być uiszczoną“. A mianowicie: „aby, przebiegłszy całą historję narodową, zebrać główne czyny obywatelskie, bohaterkie, lub nadzwyczajne cnoty, bądź publiczne, bądź nawet partykularne. Te, w liczbie, jaka z ich zbioru wypadnie, ułożyć po-

¹⁾ Roczniki VI, 1810. „Rozprawa II o Pieśniach narodowych“ s. 308—330.

²⁾ Ibid.

³⁾ A. Kraushar, Tow. Warsz. Przyj. Nauk 1800—1832. T. VIII, s. 222 i n. Wyciąg z protokołów T. P. N. zredagowany przez radcę Alex. Iwanowicza Krassowskiego i jego pomocnika, Witanowskiego. — Na dzieło Kraushara powołuję się często i znaczę je: Kr.

rządkiem, a każdego czynu treść opisawszy, podać publiczności z wezwaniem narodowych wierszopisów, aby każdy wybrał jeden lub więcej z tych czynów i opisał go wierszem, na wzór zacnego kolegi Woronicza, lub na kształt dumy Żółkiewskiego¹⁾. „Gdy tak już całe głównejsze dzieje będziemy mieli w śpiewach, należy do nich przy każdej pieśni dołączyć muzykę i kopersztychy. Tym sposobem przedstawiłibyśmy narodowi dzieje z całym uchwyceniem zmysłów, nawet ojcom i matkom obojętnym samojescem (!). Ułożenie w tym sposobie krótkie, bo może w pięćdziesięciu albo w stu śpiewach dzieł narodowych, tembardziej radzę, tem silniej wzywam wydział do zajęcia się tą myślą, jakiby wynalazł sposób do jej uiszczenia, im więcej uważając nasz nieszczęśliwy naród, widzę w jego upadku, że ta płeć, która w wszystkich innych narodach najwięcej czuje, zapala do cnót obywatelskich, która we wszystkich upadłych narodach najdłużej zachowała umysł narodowy, że te matki, które najpierw karmić i kształcić będą ciało i duszę młodych dzieci, tych ostatnich szczątków nadziei rodu naszego, te u nas najmniej narodowego umysłu mają: obojętne, myśleć nieumiejące, idą gminno za własnem samolubstwem, zawisłe zupełnie, nie od rozważagi, ale całkiem od zmysłów. Trzeba nam więc szukać sposobów, jakby je ująć przez własną ich słabość, jakby własnych ich zmysłów uchwyceniem naprowadzić je do tego, aby gadając, czytając, śpiewając, okazywały nieustannie swoim dzieciom ich przodków dzieje, aby w swych zabawach nawet były zawsze polskich dzieci matkami, nie macochy“.

Plan Staszica był konkretniejszy, szczuplejszy i łatwiejszy do urzeczywistnienia, toteż ta przemowa musi być zasadniczym momentem w genezie Śpiewów historycznych i kto wie, czy Staszic nie zachęcił Niemcewicza, by pisał dalsze pieśni „na kształt dumy Żółkiewskiego“. Z drugiej strony nie porzucono zupełnie myśli pisania poematów historycznych. Woronicz nieustannie nad tem pracuje. W Rocznikach Towarzystwa (VIII. Cz. I, 1812) w sprawozdaniu Staszica z czteroletnich prac (pos. publ. 19 stycznia 1809) czytamy, że Woronicz „już wygotował w swoim o Sauromacie rytmie wzór do tych narodowych pieśni, przez które pragnie Towarzystwo upowszechnić i uwiecznić głównejsze czyny przodków naszych. Tenże kollega z bogactwem literaturę krajową prawie dokończonym poematem o Lechu“ (s. 5). W ślad za tem, na posiedzeniu 2 grudnia 1809 daje się słyszeć „wezwanie do napisania poematu epicznego z dzieiów narodowych; z wyznaczeniem w nagrodę medalu złotego“, a z zagajenia posiedzenia publ. 7 stycznia 1813 (Roczniki X, s. 79) dowiadujemy się, że „Nad sworodnemi w literaturze Polskiej dzieły pracują z tegoż wydziału

¹⁾ Znana już z II wyd. „Powrotu pośta“ 1791 i z I zbior. wydania pism Niemcewicza 1803, T. I.

koledzy: Woronicz nad poematem *Lechiady*; iuż dwie pierwsze pieśni na publicznem posiedzeniu czytaniem były“.

Niemcewicz dopiero na schyłku r. 1807 wrócił do kraju. Gdy się więc zabrał do „Śpiewów“ miał już wielce ułatwioną pracę, dzięki planom Woronicza i Staszica. Nie przepomniał, że do śpiewów należy wcielić Bogurodnicę i opowieść o Piaście i gospodarnej Rzepisze, o przyjaźni Leszka i Goworka, pieśń o dzielnym Zawiszy, że trzeba „przebiegłszy całą historię narodową, zebrać główne czyny, bądź publiczne, bądź nawet partykularne“, a gdy już będą zebrane „należy do nich przy każdej pieśni dołączyć muzykę i kopersztychy“.

Trzeba tedy uznać „Śpiewy“ za III część trylogii Woroniczowej, trzeba je uważać za dzieło pomysłu Woronicza i Staszica, a tylko wykonania Niemcewicza. Ale to wykonanie jeszcze dużo twórczej pracy wymagało.

II.

Dwa wiersze są najwcześniejsze: дума o Żółkiewskim i дума o Stefanie Potockim (w *Śpiewach* Nr. 25 i 29). Napisał je Niemcewicz jeszcze przed r. 1791 (nie przeczuwając, że je kiedyś w *Śpiewach* umieści), po przyjeździe z Anglii, pod wpływem „romansów“ angielskich, a zwłaszcza pieśni Osyana, które „bardziej, niż wyrte w twardej głazach napisy, zachowują nam pamięć języka ludów już zatraconych. Język Ersów... brzmi dotąd w uściech Ossyana następców“. (Przemowa.) W szczególności дума o Żółkiewskim powstała w 1786 r. Wiersz ten „dla słodyczy i przyjemności nuty imć. pani Konstancyi Dembowskiej¹⁾, przez usta płci pięknej powtarzanym był dotąd i stał się powodem tow. królewskiemu, że znakomite czyny królów i bohaterów naszych podobnym sposobem podaniem mieć chciało“. (Przydatki do śpiewu o Stan. Żółkiewskim s. 309.) Z niej to, jak z nasienia, urosły „Śpiewy historyczne“. Obie najwcześniejsze dumy wydał potem Niemcewicz w r. 1791 przy II wydaniu „Powrotu posła“. Pierwiastek „kochania obok odwagi“ uczynił z nich romance, w których poeta „nie przymuszony trzymać się ściśle prawdy historycznej, bierze treść z dziejów, upiększa je wszystkimi omamieniami uczucia i imaginacyi, miasto tego, co było prawdziwem, pisze to, co rozrzewnia, unosi, zachwyca“. (Przemowa, s. 15—16.) Znalazły się potem te dwie dumy-ballady, czy romance w pierwszym zbiorowym wydaniu (Mostowskiego, T. I, r. 1803, s. 179 i 482²⁾).

¹⁾ Wówczas jeszcze Narbuttównej.

²⁾ Oto ważniejsze odmiany: Дума o Żółkiewskim zw. 5: zaczął rymy śpiewać...; zw. 7: Szwedów (za: Niemców); zw. 17: Tyś mu na czele krył szlachetnym blizny... I wielkimi literami pi-

Trzecią z rzędu była дума o Michale Glińskim, napisana zdaje się w r. 1803, bo tegoż roku na sesji publ. T. P. N. 5 maja odczytana, z zapalem przez obecnych została przyjęta. Pojawiła się naprzód w Rocznikach T. P. N. (Rok II, 1803, s. 455—459), drugi raz w wydaniu zbiorowem Mostowskiego T. I, s. 486¹⁾. Do wcześniejszych należy też: дума o Bol. Chrobrym, drukowana w r. 1809 w Osińskiego „Pamiętniku warszawskim“ T. I, 2, дума o Kazimierzu Mnichu, drukowana tamże s. 152, śpiew historyczny o Bol. Śmiałym, drukowany tamże s. 295, Bol. Krzywousty, druk. tamże T. II, s. 14, Leszek Biały, druk. tamże s. 139 i Władysław Łokietek, śpiew histor. druk. tamże T. III, s. 340²⁾.

Trudno stwierdzić, czy wiersze te uważał Niemcewicz za ogniwa przyszłych śpiewów, czy otrzymał już polecenie od Towarzystwa P. N. a jeśli tak, to dlaczego popularyzował te utwory przed zbiorowem ich wydaniem?

Do śpiewów wziął się Niemcewicz na wyraźne polecenie Towarzystwa, które pragnęło dać narodowi „wystawienie w Śpiewach historycznych najsławniejszych przygód, najświetniejszych czynów i zwycięstw Królów i woowników Polskich“ (Przemowa s. 6). Niemcewicz zdawał sobie sprawę z ważności polecenia i ze sposobu, w jaki to dzieło należało obrobić. Wiedział, że ma ono w młodzieży zaszczeniać „silne przywiązanie do kraiu“, pamiętał jednak, że „czyny, opowiadane poważnym i surowym historyi stylem, nieraz wymykają się zwykły z pod uwagi młodzieży“, że chodzi o to „by zwięzłością rymów a nadewszystko wdziękiem pienia, wiadomość dzieiów Ojczyznych stała się młodzieży powabną, wszystkim powszechną“. Więc porzucił „potoczny tok“,

sane wyrazy, jak: Cecorski, Hełm, Rycerz, Rymy, Hetman, Państwo, Carów, Tron, Orły Polskie, Ojczyzna. Дума o S. Potockim zwr. 8: Stawa Rycerz; zwr. 9: Boda y byś za: bogdajbyś; zwr. 11: żółte wody za: Żółte Wody. I znów wielkie litery: Rycerze, Ojczyzny, Hordy, Hetman etc. (tekst dawniejszy i tekst z 1816 r.).

¹⁾ Zmiany: zwr. 1: Wzdychał a skargi i jęki wywierał; zwr. 4: Przez te łzy rzewne...; zwr. 6: Czem człek wśród ludzi może mieć przewagę...; zwr. 7: Wpadłszy od Litwy aż ku...; zwr. 8: zdjęty zniewagą...; zwr. 13: Wyłupił oczy... I w tych okowach do więzienia skazał...; zwr. 13: ostatki mej nędzy...; zwr. 16: widok ojczyzny nagrodzić sownie... Ujrzysz twe szczyty...; zwr. 17: nigdy się z zwodnym nie łączył sąsiadem...; zwr. 18: godzien lepszej chwały... O tyle tekst z Roczników i wyd. z r. 1803 — różny od tekstu z 1816.

²⁾ Bruchnalski, Mickiewicz-Niemcewicz, Pam. literacki, 1903, s. 549. Nie porównywałem tekstu tych wierszy z „Pamiętnika“ z tekstem w wyd. z 1816 r., gdyż pisząc to w małej mieścinie pokuckiej, nie miałem książek pod ręką.

sposób „którym prostych rycerzy dokazywania i miłości opisywane są w obcych pieśniach, romansami zwanych“, a uznał śpiewy za „wierszopistwo“ wyższe, które wkładając na „piszącego obowiązek trzymania się prawdy, odeimuię mu nacyelniejszą w poezyi sprężynę, odeimuię mu imaginacyą“ (Przemowa).

Słowa te są bardzo ważne i bardzo znamienne, tak dla twórczości dotychczasowej Niemcewicza, jak dla śpiewów w szczególności. Jest to bowiem odpowiedź na zagadnienie: co ma być górą w śpiewach: czy cel praktyczny, czy cel artystyczny? Pisać dalej dumy-ballady, czy śpiewy historyczne? Wiadomo bowiem, że poeta uważał dumę za równoznaczną z angielską balladą¹⁾. W dumach-to używał owego „potocznego toku“, w śpiewach musiał „trzymać się prawdy“, a odrzucić „imaginacyą“. — Przeważał взгляд praktyczny i słusznie, jeżeli śpiewy miały być elementarną historią polską. Trudno było jednak przy układaniu śpiewów wyrzucić istniejące już, a piękne i uznane dumy-ballady: 1) Bolesław Chrobry, 2) Kazimierz Mnich, 3) Michał Gliński, 4) Stanisław Żółkiewski i 5) Stefan Potocki, więc Niemcewicz, chcąc konsekwentnie przeprowadzić swój pogląd, że śpiew historyczny jest tylko obrazem czynu jakiegoś lub zdarzenia historycznego, a дума jest śpiewem, który ma w sobie pierwiastek smutku, żałoby, eligijności, dwom dumom (Bol. Chrobry i Kazimierz Mnich) odjął tytuł: дума, trzem innym pozostawił tę nazwę w wydaniu 1816 r. Resztę śpiewów tworzył już w duchu istotnych (swojem zdaniem) śpiewów, pozbawiając ich cech romancy, barwy rycersko-romantycznej, pierwiastku miłostnego i fikcyjnego.

Wziął się Niemcewicz na dobre do pracy nad śpiewami w r. 1809 („to dzieło przed siedmią latami zaczęte...“ Przemowa, s. 12) i z końcem r. 1810 ukończył 32 pieśni²⁾. Ostatnia bowiem (Nr. 33) pieśń „Pogrzeb Józefa Poniańskiego“, umieszczona po obszernem finale „Krótki rzut oka na czasy od Jana III aż do dzisiejszych“ — jest tylko luźnym dodatkiem i powstała w istocie najpóźniej. Najpóźniej też sporządzono do niej rycinę. Jeszcze 8 października 1815 r. na posiedzeniu ogólnem T. P. N. Niemcewicz składała w Towarzystwie 32 blachy sztychowane, a więc do 32 pieśni. Sprowadzenie zwłok bohatera i powrót wojsk polskich z Francyi do Warszawy 10 września 1814 pobudziły tak Niemcewicza, jak Brodzińskiego i Molskiego do napisania wierszy żałobnych.

„Wielu wierszopisów napisało ody na wnijscie wojska naszego i ja też napisałem pienie pogrzebowe zaczynające się od słów: Z pomiędzy bojów i gradów ognistych etc.“ —

¹⁾ O tem obszerniej Bruchnalski, op. cit., s. 245—251.

²⁾ W. Czermak w przedmowie do wydania Śpiewów, Lwów 1895, s. LIX twierdzi, że napisał je między 1809—13.

pisze Niemcewicz w Pamiętniku ¹⁾. To „pienie“, to właśnie wiersz XXXIII: „Pogrzeb Józefa Poniatowskiego, ur. 1761 † 1813, pienie pogrzebowe“ (s. 430—33).

Wiersz ten powstał pod wrażeniem pogrzebu, który także opisał Niemcewicz w Pamiętniku (II, 177): „toż same wojsko wprowadziło z Woli ciało księcia Józefa Poniatowskiego, przy odgłosie żałobnej muzyki, z okrytymi krepą orłami i bronią. ...Na ogromnym wozie stała ta trumna, przykryta czarnym kirem, z herbami zmarłego. Żołnierze polscy wyprzęgli konie i zwłoki zmarłego wodza ciągnęli piersi własnymi... Gdy wóz zaszedł przed kościół św. Krzyża, podnieśli trumnę oficerowie i na katafalk wprowadzili. Na ten czas wojsko z ręcznej strzelby i artylerya z dział wszystkich razem wydała *vale* ostatnie“. — A we wierszu (s. 430—1):

„Z pomiędzy bojów i gradów ognistych
Wierna swej sprawie, nieodstępna znaków,
Szła wolnym krokiem do siedlisk ojczystych
Garstka Polaków.

....Okryte orły, zbroje wojowników

Czarną żałobą...

Ciągną go wierni towarzysze broni Piersi własnymi.

Żałosne trąby... flety płacziwe...

Patrz: przed świątynią, przy światłach gasnących,

Porywa młodzież z wozu ciężar drogi

I wnosi w pośród grzmotu dział bijących

W wieczności progi.

....Ach! przyjm ostatnie te ich pożegnania,

Wodzu waleczny!“

Rycinę, ilustrującą ten śpiew sztychowano w Dreźnie (Stoelzel) dopiero w 1816 r. Jest to rycina z datą najpóźniejszą, więc i ją sporządzono dodatkowo.

III.

Śpiewy z początkiem r. 1810 były już na ukończeniu. Staszic (posiedzenie central. 4 marca 1810) ²⁾ z radością zawiadamia o tem Towarzystwo. Pozostaje tylko zaopatrzyć je w „kopersztychy i nuty muzyczne“, a ponieważ to pociągnie wiele kosztów, więc trzeba subskrypcyi, w czem udział Towarzystwa jest konieczny. Wnet jednak przyszła pożądana pomoc: pani Franciszka Krajewska, Instygatorowa koronna, ofiarowuje prezesowi Towarzystwa na ten cel oblig skarbowy „na sumę 2500 złotych

¹⁾ Pamiętniki J. Urs. Niemc. 1809—1820, Poznań, 1871, T. II, 179.

²⁾ Kr. t. II, s. 218.

w bilonach“. Kopersztychy autor wziął na siebie a nut ma dostarczyć Alex. Chodkiewicz, za pośrednictwem artysty, u niego mieszkającego ¹⁾. Koniec roku 1810 był też końcem pracy nad śpiewami. Na dorocznem posiedzeniu 21 stycznia 1811 czyta już Niemcewicz przedmowę do śpiewów historycznych, a Staszic, zagajając to posiedzenie, zawiadamia członków o pracy nad muzyką i rycinami ²⁾: „Ułożeniem do nich not muzycznych i rysunku wizerunków zatrudniaią się znane z swoich talentów osoby z tej płci cnotliwej, którey Ojczyzna iest winna zachowanie nieskażonej Narodowości w synach ³⁾, w tej iedyney nadziei, w owym nieszczęsnym czasie, gdzie tyle zawistnych nam usiłowań pracowało nad niszczeniem wszystkiego, co tylko Polskiem było... Szanowne osoby! Waszych imion uwielbienia za takowe z nami pracy podzielenie, zostaną się w dzieiach Towarzystwa, a nieskończoną wdzięczność czuć dla was będą oycie i matki, czyli nucąc swoim dzieciom pieśń oyczystą na grobach ich naddziadów, czyli przedstawiając im obrazy cnoty i męstwa ich przodków“.

W grudniu 1811 r. czytano uwagi ks. Czarneckiego nad „Przypisami“ do śpiewów. Tymczasem, jak zwykle, powierzono ocenę dzieła osobnej komisji, czyli „deputacyi“, złożonej z 25 osób, która miała Towarzystwu przedstawić swój „raport“ i uwagi.

Na posiedzeniu 2 lutego 1812 Niemcewicz zawiadamia, że wnet ukończy swe układy ze sztycharzami drezdeńskimi. Na posiedzeniu 1 marca 1812 r. usłyszało Towarzystwo raport deputacyi.

Mimo wszystko nie można było jeszcze przystąpić do druku. „Pieśni historyczne (ogłasza Staszic 7 stycznia 1813), iuż dawniey ukończone i na zapis publiczności podane, dotąd z druku wysiść nie mogły, gdyż ryciny blach do obrazków ieszcze nie są wszystkie ukończone, chociaż ciągle tą pracą przez rok cały zajmują się naydoskonalsi artyści w Dreźnie“ ⁴⁾. Tymczasem Niemcewicz 1 lutego 1813 wyjeżdża do Drezna, wysłany tam przez Radę ministrów. Wytrzymuje oblężenie miasta przez Austryaków, Prusaków i Moskali, przechodzi ciężką „febrę szpitalną“, czy nerwową (Pamiętniki 1809—20, II, 119), a wyzdrowiawszy trochę, krząta się koło śpiewów. „Starałem się — powiada w „Pamiętnikach czasów moich“ ⁵⁾ — naglić rysowników, by ryciny moje do śpie-

¹⁾ Pos. centr. 7 października 1810. Kr. II, 236.

²⁾ Roczn. T. P. N. T. IX. s. 99.

³⁾ Rażąca niekonsekwencja. Por. mowę Staszica 2 kwietnia 1800, gdzie o kobietach mówi: „najmniej narodowego umysłu mają, obojętne, myśleć nieumiejące, idą gminno za własnem samolubstwem, zawisłe zupełnie nie od rozwagi, ale całkiem od zmysłów“.

⁴⁾ Roczniki X, 4.

⁵⁾ Lipsk 1868, s. 308.

wów historycznych pokonczyli...". Słusznie więc Staszic na posiedzeniu 7 listopada 1813 r. zawiadamia obecnych, że Niemcewicz nawet za granicą „nie przestaje zajmować się ukończeniem śpiewów historycznych, do których wizerunki i muzyka znacznie już postąpiły“¹⁾.

Między znowu dwa miesiące i znowu Staszic porusza sprawę śpiewów²⁾: „Naprzód staraliśmy się, aby główne narodowe sprawy tak urządzone i przedstawione zostały, by przy pierwszym rozwianiu się zmysłów młodego Polaka, mogły stać się jego pierwszym uczuciem, jego pierwszym przedmiotem, jego dzieciństwa zabawą. W tym celu wszystkie ważniejsze dzieła ułożone zostały w śpiewy. Czyn główny wystawiony rysunkiem, i przyłączona muzyka. Tak każda Polka, stawszy się matką, będzie łatwo mogła dopełniać pierwszego względem swoich dzieci obowiązku wpajania przez ich zmysły w ich młode serca, w ich wyczyniający się rozum, przykłady ich przodków męstwa, cnoty i miłości oyczyzny. Ryciny blach do obrazów, ciągle od dwóch lat w Dreźnie robione, nie mogły być jeszcze wszystkie ukończone. To wstrzymuje wydanie dzieła“.

Ale i pieniędzy nie było. Praca około zebrania funduszków była już w pełnym toku: rozpisano prenumeratę, odniesiono się do rozmaitych osób w sprawie sprzedaży biletów. (Posiedzenie 12 stycznia 1812). Wogóle wszyscy prefekci departamentów Księstwa warszawskiego (jak świadczą urzędowe wyciągi z protokołów, Kr. XIII, s. 188) zajmowali się zbieraniem prenumeraty. Sprzedaż zaś biletów w Warszawie polecono hr. Zamoyskiej, Kickiej, ks. Lubomirskiej, Węgorzewskiej, Biernackiej, Rembielińskiej, Jarczewskej, ks. Sierakowskiemu, Ponińskiemu, hr. Sołtykowi.

Wreszcie na posiedzeniu central. 10 stycznia 1814 Niemcewicz przedstawia stan funduszków: Z prenumeraty po koniec 1813 r. uzbierano złp. 5134. Już jest 24 kopierszyków gotowych, Elsner zaś podjął się przejrzeć część muzyczną³⁾. Prenumerata idzie powoli, nie każdy bowiem bierze sobie tę sprawę do serca. Prefekt departamentu Radomskiego odesłał bilety, nie sprzedawszy w swym departamencie ani jednego (pos. central. 24 kwietnia 1814)⁴⁾. Kiedy na posiedzeniu 5 lutego 1815 Niemcewicz⁵⁾ zawiadomił, że wszystkie ryciny do dzieła (t. j. 32) są już gotowe, można było na posiedzeniu ogólnem 8 października 1815⁶⁾ przystąpić do generalnego sprawozdania kasowego. Z 1000 biletów

¹⁾ Kr. III, 24.

²⁾ Sprawozdanie z czteroletniej pracy Tow. na pos. publ. 10 stycznia 1814. Roczn. X, s. 63.

³⁾ Kr. III, 28.

⁴⁾ Kr. III, 64.

⁵⁾ Wspomniany już szczegół. Kr. III, 99

⁶⁾ Kr. III, 136.

sprzedano przez kilka lat tylko 190, pozostało do użytku jeszcze 347; wydano różnym osobom, które pieniędzy nie przysłały jeszcze dotąd biletów: 477 (chyba 463). Na temże posiedzeniu Niemcewicz składa dzięki „osobom znakomitym, które się, czy w nótach, czy w rysunkach w tej materji pomocnymi i troskliwymi okazały“. Raport podano do gazet, a prenumeratę na dzieło, w cenie zł. 30 za egzemplarz, przedłużono do 1 stycznia 1816 r. Postanowiono je drukować kosztem (?) ¹⁾ Towarzystwa. Na tem posiedzeniu Niemcewicz składa 32 blachy z rycinami; kosztowały one 4538 zł. Pozostało ogółem 6352 zł. na opędzenie kosztów wydawnictwa. Resztę tę złożył Niemcewicz na ręce Prezesa. Papier do dzieła tego postanowiono sprowadzić z Berlina. Dodatkowo do tego sprawozdania, zawiadamia Niemcewicz na posiedzeniu central. 3 grudnia r. 1815 ²⁾, że prof. Szulc z Bydgoszczy zebrał 600 zł. prenumeraty; do tego przyczynił się też trybunał cywilny w Bydgoszczy ³⁾.

Nie pozostawało tedy nic innego, jak przystąpić do druku. Niemcewicz „korzystając z liberalnego paroksyzmu cara Aleksandra i tymczasowej łagodności rządu, który w niczem jeszcze zawziętości swej przeciw imieniowi polskiemu nie okazał“ (Pamiętniki czasów moich, 310), zajął się drukiem. W istocie czas był po temu: drugi rok istnienia Królestwa kongres., po podpisaniu przez Aleksandra liberalnej konstytucji, jego pobyt w Warszawie, podczas którego ujął wszystkich łaskawością i uprzejmością. Fantasta ten był nieobliczalny, więc zanim marzenia i porwy młodości mógł złożyć na ołtarzu reakcyi, póki był łaskaw i liberalny, trzeba było Śpiewy drukować. Tuż przed rozpoczęciem druku, wyznaczono (posiedzenie 8 października 1815) nową deputacyę do powtórnego przejrzenia śpiewów: ks. Adama Czartoryskiego, biskupa Prażmowskiego, Lipińskiego, Szaniawskiego i Kossakowskiego.

W 8 dni po posiedzeniu ogóln. 7 stycznia 1816 w pismach warszawskich pojawiła się odezwa Tow. P. N., zapowiadająca wydawnictwo: „Gdy przy ustalonym losie królestwa Polskiego przez mądrość Aleksandra I, Cesarza i króla, bez przeszkody na-

¹⁾ Chyba pod egidą Towarzystwa.

²⁾ Kr. III, 151.

³⁾ W wydaniu I na końcu jest „lista alfabetyczna prenumeratorów na Śp. hist. Podług podania osób trudniących się zbieraniem prenumeraty“. Podano: „Biletów sprzedanych 450“ (raczej powinno być 454). Między prenumeratorami jest sam autor. Osób 15 wzięło po 2 egzemplarze, ponad 2 wzięli: księgarz Węcki 10, Czacka Barbara 4, Karpiński Gabriel, prof. szk. wojew. kaliskiej 10, Koźmian Kajetan 6, Lessel Fr. 3, Lewicki Maksymilian 3, Narbutt Wojciech 4, Szulc Jan, prof. szk. Bydgoskiej 5, Zamoyski Stanisław ordynat „dla swego domu“ 9.

ukom poświęcać się można, Towarzystwo królewskie Przyjaciół nauk, korzystając z momentów, przyjaznych Muzom, przyspiesza wydanie na widok publiczny „Śpiewów historycznych“, przez J. U. Niemcewicza ułożonych. Wydanie to w roku bieżącym bezwątpienia nastąpi i byłoby przyspieszonym, gdyby nie przyczyniała się do zwłoki trudność niemała w sprowadzeniu dobrego papieru z zagranicy, który na to dzieło jest zakupiony. Tymczasem pracują artyści około nót muzycznych i rycin, a druk samych śpiewów z objaśnieniami długo zabawić nie może¹⁾.

I wreszcie na posiedzeniu ogólnem, z początkiem grudnia 1816 r. zawiadomiono Tow., że śpiewy wyszły już z druku. Polecono sekretarzowi, by jeden egzemplarz, oprawiony w safian, wręczył jako dar Instygatorowej koronnej „w dowód wdzięczności za przyłożenie się do funduszów za druk“²⁾. Nie omieszkało wręczyć i carowi egzemplarza. Aktu wręczenia Śpiewów wraz z Rocznikami Towarzystwa dokonał hr. Sobolewski, były minister, sekr. stanu Królestwa Polskiego³⁾. Egzemplarz śpiewów posłano nawet do Ks. Poznańskiego, za pośrednictwem sekretarza regencji tamtejszej, Szlegla (Kr. VIII, 188).

Mógł tedy Staszic z ulgą wypowiedzieć kilka uwag, o tem wydawnictwie, o którym tak często myślał i mówił: „Śpiewy historyczne już ukończone⁴⁾ i rozdane oycóm i matkom, tym pierwszym nauczycielkom młodych Polaków i Polek. Znajdą one tam środki, iakimi przez wszystkie zmysły duszom młodym nadawać cnot obywatelskich uczucia i iakie im na grobach dzielnych ich przodków nucić pieśni. Pisarz tych śpiewów, który, co o innych cnotliwych Polakach nucił, to własnymi czyni swego życia okazał, Julian Niemcewicz zbogacił nadto literaturę Polską wzorowem pisaniem baiek...“⁵⁾.

Pierwsze wydanie Śpiewów rozchwytało w lot. Był to na owe czasy wypadek niezwykły, to też redakcyja „Pamiętnika warszawskiego“ w zeszytcie styczniowym 1818 r. (s. 127) porusza to „Nadzwyczajne zjawienie w księgarstwie polskiem...“. „Zarzucają nam i podobno nie bez przyczyny, iż

¹⁾ Kr. IV, 16.

²⁾ Kr. IV, 84.

³⁾ Kr. VIII, 246.

⁴⁾ Roczniki XII, s. 54—5, zdanie sprawy z czteroletnich prac Tow. pos. publ. 30 kwietnia 1817.

⁵⁾ Myli się autor urzędowego memoriału, pisząc o tej mowie uwagę u Kr. VIII, 263 — że nie była ona drukowana w Rocznikach — i że to „można wytłumaczyć niejaką ostrożnością Towarzystwa, albowiem wydrukowana w Rocznikach mowa Prezesa, wygłoszona publicznie, stanowiłaby niepokonaną poszlakę, że Tow. usiłuje budzić nie tylko marzycielski i nielojalny patryotyzm, ale nawet pyszni się takimi usiłowaniami“.

w ogóle mało iest osób czytających, a mniej ieszcze takich, któreby w stosunku do swoich dochodów, pomiędzy rozmaitemi wydatkami kładły także rubrykę na zakupywanie książek, a tem samem utworzenie w każdym domu biblioteczki (iako to we Francyi i w Niemczech widzieć można), która w chwilach wolnych, zastępując towarzystwo osób żyjących i rozrywkę i ukształcenie serca i ustalenie charakteru i z bogacenie w pożyteczne wiadomości przynieść może. Tento iedynie brak czytelników, nie tylko między szlachtą drobną ale nawet wyższą i pewna obojętność domów zamożniejszych na płody literatury zwłaszcza krajowej, wytłumaczyć poniekąd może trudność w wydawaniu dzieł większych i zaleganie po księgarniach dzieł nawet lepszych. Za nadzwyczajne zatem poczytuję w dziejach literatury oyczystey zjawienie, na śpiewach historycznych Juliana Urs. Niemcewicza wydarzone i wiadomości publiczney godne. Dzieło to w 1500 egzemplarzach wydrukowane, rozprzedanem zostało w siedmiu miesiącach; dochód zaś czysty, t. j. po odtrąceniu wszystkich wydatków, ze sprzedaży tey wynikły, a przez szanownego autora Królewskiemu Towarzys. Warszaw. Przyjaciół Nauk podarowany, przyniósł: 28.864 zł., wyraźnie: dwadzieścia i ośm tysięcy ośmset sześćdziesiąt i cztery złote. Drugie wydanie ukończone zostanie w niedługim czasie, doprowadzone już bowiem prawie do połowy“.

Wracając do dalszych dziejów tego dzieła, zanotować należy, że pierwsze sprawozdanie ze sprzedaży przedstawiono Towarzystwu na posiedzeniu 5 października 1817 r. Czysty zysk wyniósł 20.000 złp. Zaprojektowano II wydanie w 1000 egzemplarzach. W styczniu 1818 r. — jak widzieliśmy — doprowadzono je prawie do połowy. Czysty zysk — jak zaznaczono — ofiarował Niemcewicz Towarzystwu¹⁾. Urzędowo zawiadamia o tem członków Staszic na posiedzeniu 23 listopada 1818 (Roczniki XIII, 37): „Zwiększyły się fundusze Towarzystwa przez darowiznę Szanownego członka Juliana Niemcewicza, którego Śpiewy historyczne znaczną korzyść z sprzedaży Towarzystwu przyniosły“.

Na posiedzeniu ogólnem 1 marca 1818 r. czytano znowu sprawozdanie z funduszów:

Za Śpiewy historyczne	47.473 zł.
na druk	18.611 „
czysty zysk	28.861 (?) „

Z tego dano ks. Sapieżynie na procent 20.000 (Kr. IV, 195).

Na posiedzeniu 4 kwietnia 1819 r. znowu sprawozdanie finansowe:

ze sprzedaży śpiewów	29.066 zł. 18 gr.
na ich druk ponownie	10.509 „ 17 „

¹⁾ Doniósł Czytelnikom w przedmowie — że dzieło to nie jest już osobistą jego własnością (s. 21).

Drugie wydanie także szybko się rozeszło, za drugim poszło trzecie w 1819 r.

Wkrótce spotkał Niemcewicza zaszczyt, który mu w Towarzystwie jednogłośnie przyznano. Na posiedzeniu ogólnem 6 lutego 1820 Prezes wnosi, by zawiesić w sali obrad portret Niemcewicza „pełnego zasług publicznych i prywatnych... jako przykładającego się z gorliwością wzorową, bez przerwy do sławy i dobra Towarzystwa, nie tylko we względzie nauk, lecz i spraw ekonomicznych... Roczniki nasze zawierają jego prace, kasa Towarzystwa odbiera corocznie prowizję od 20 tysięcy, zebranych na Śpiewy historyczne, które Niemcewicz w roku 1816 Towarzystwu darował“. Wniosek uchwalono jednogłośnie. Właśnie nadszedł Niemcewicz, a dowiedziawszy się, o czem mówiono „ledwie dał się nakłonić, aby przyjąć od Towarzystwa ten mały dowód szacunku i wdzięczności dla siebie“¹⁾.

IV.

Wydanie z 1816 r. było bardzo piękne: „wypiełgnowane w wyższem towarzystwie dam polskich i przyozdobione wykonanemi przez nie rysunkami i utworami muzycznymi“. (Pamiętniki Fr. hr. Skarbka, Poznań, 1878, 65). Sam Niemcewicz przykładał wiele wagi do rycin i muzyki. „Całą zaletę i okrasę dzieła tego — pisze on — muzykę i ryciny, winna będzie publiczność w znacznej części tej płci żeńskiej, która, iak dawniej wiodła młodzież rycerską do odwagi i sławy, tak i dziś, ubiegając się z nami w obywatelskiej gorliwości, udzieliła swych talentów, by tkiwym pienią wdziękiem upowszechnić pamięć sławnych Polaków woioowników“. (Przemowa, 20—21). Co prawda, nie tylko kobiety rysowały ilustracye i układały muzykę, byli i mężczyźni współpracownikami. Oto kompozytorowie: Lessel, panna Cecylia Beydale, Kochanowska, Kurpiński, Laura Potocka, panna Paris, W. hr. Rzewuska, Marya Szymanowska, Fr. Skibicki, Z. Zamoyska, Deszczyński, Konstancya Narbuttówna, H. Chodkiewiczowa, X. Marya Wirtemberska. Śpiewy poprzedza pieśń *Bogurodzica*, autentyk z Gniezna. Gdy w sierpniu 1812 r. Niemcewicz, zastępując ks. Kopczyńskiego, wizytatora szkół prowincjonalnych, wysłany został przez Dyрекcyę edukacyjną do ziem polskich, odzyskanych traktatem tylżyckim, był w Gnieźnie i słyszał tam śpiewaną Bogurodzicę. „Jest to (pisze w Pamiętn. czasów moich, 298 i w Pamiętniku 1809—20, I, 363) najdawniejszy zabytek języka naszego; dano mi jej nutę oryginalną“. Lessel, kompozytor przerobił ten gregoryański śpiew na dzisiejszą muzykę, a „uszanowanie, które starożytności winniśmy“ (Przemowa) pobudziło Niemcewicza do umieszczenia na czele dzieła tej prastarej pieśni.

¹⁾ Kr. V, 20.

Nie wdając się w ocenę tych kompozytów, trzeba zwrócić uwagę na dobór współpracowników i na pewien pietyzm i troskliwość w rozdzielaniu agend: oto Zofia z Czartoryskich Zamojska ilustruje muzycznie śpiew o Janie Zamojskim, hr. Chodkiewiczowa śpiew o Chodkiewiczu; prawnuczki — pradziadom.

Są to śpiewy poważne i smętne nieraz, o tempie powolnem: *largo*, *largetto*, *adagio*, *andante*, *andantino*, co najwyżej *moderato* lub *allegro*; w wykonaniu: *maestoso*, *lagrimoso* lub *lamentoso*.

Rycin jest także 33, same miedzioryty i staloryty, wykonane w Dreźnie. Autorami pomysłów są znowu kobiety i mężczyźni: X. E. Sułkowska, I. Frey, L. Potocka, C. Dembowska; dwa nazwiska, trudne do odczytania z podpisu na obrazku. Przy kilku rycinach niema podpisu autora, tylko podpis sztycharza. Obrazy te wykonano w latach 1812, 13, 16. Wprawdzie obraz X (Jagiełło pod Grunwaldem) ma datę 1821, ale to pomyłka, zamiast 1812. Najpóźniej wykonano obrazek ostatni (pogrzeb X. Józefa), bo dopiero w r. 1816. Najwięcej zasłużyła się Eug. X. Sułkowska, która jest autorką aż 8 rycin, 3 wykonała Laura Potocka. Na ogół słabe to rzeczy, mające wady w samym rysunku. Ludzie, konie, twarze, ruchy — nieraz śmieszne. Dużo czasem nienaturalności, jakaś teatralna sentymentalność, np. w 2 obrazkach Laury Potockiej (XXIX, XXXI); nieraz szczegóły dobre a całość gorsza, nieraz bywa na odwrót. Niektóre znowu wyróżniają się lepszymi szczegółami (4, 5, 8, 10, 12, 16, 29, 32). Znalazłoby się wiele szczegółów, które są anachronizmami, historycznie biorąc; na jeden zwrócić już uwagę Lelewel (Śpiewy historyczne Juliana U. N. pod względem historii uważane), że: „Na rysunku Numero 2 podobno za nadto wczesnie wojsku za Bolesława Wielkiego skrzydła przypięto, a do tego tak ogromne, jak gdyby mu się w spadku po owych aniołach, do Piasta przybywających, dostały“ (s. 37). Trudno jednak oceniać ryciny pod względem wartości artystycznej, bo niewiadomo, co policzyć na karb autora, co zaś zepsuł sztycharz. Rysunki, prócz czterech (niewiadomo, które to) sztychowano w Dreźnie. Staranności w wydaniu dowodzą też bardzo obfite i obszerne „Przydatki“, jak również umieszczone na końcu „Wyrazy mniey dzisiaj znane“.

V.

Najwcześniejszą oceną są uwagi Kajetana Koźmiana, czytane na jednym z posiedzeń Towarzystwa (może 1 marca 1812): „Raport o śpiewach historycznych Niemcewicza“¹⁾.

Ciekawy to raport, oparty na obszernym pseudoklasycznym aparacie reguł, drobiazgowy, surowy, bo recenzent wychodzi z założenia, że autor „pobłażania nie potrzebuje“.

¹⁾ K. Koźmian, Pisma prozą. Kraków, 1888, s. 323 i n.

A więc pyta Koźmian: 1) jaki jest cel śpiewów, 2) jakie im „przystoją prawidła”? Dwojaki cel być może: 1) „aby wystawieniem walniejszych spraw, celniejszych czynów, znakomitszych wypadków, sławniejszych mężów, dać uczuć sercom ziomków cenę własnej narodowości; unieść szlachetną we wewnętrznej wartości rodu swojego dumę, zapalać do naśladowania dzieł podobnych, zająć zemstą, nienawiścią, wdzięcznością, rozkwilić żalem, zgoła wzbudzić wszystkie szlachetne pasy, które, jak w ludziach znamionują pewny i wyraźny charakter duszy, tak w narodach są cechą ducha męskiego, jedynego dla wielkich przeznaczeń przewodnika“; 2) „aby upowszechnić wiadomość dziejów narodowych między ludem i zaszczerpioną ciekawością zachęcić do uczenia się historii własnego kraju“.

Tylko utwory, odpowiadające pierwszemu celowi mogą się opierać na prawidłach, bo są po prostu „dramatami“. Reguła każe: uczynić wybór, obmyślić układ, zachować jedność miejsca, osób i czynów, „osobom, wprowadzonym na scenę, nadawać charakter przyzwoity“ — „obierać w swoich obrazach jeden celniejszy przedmiot“ i ten „wysadzać“ (jak w dramacie lub obrazie malarskim). Czasem trzeba umieścić „w cieniach lub opowiadaniach uboczne ozdoby“. Do wzorów, jak Iliada Homera lub pieśni bardów szkockich, zbliża się śpiew o Żółkiewskim.

Następuje szczegółowy rozbiór tej dumy. Odpowiada on wymaganiom prawideł: jedność miejsca: Cecora, osób: Sieniawski, czynu: żale nad stratą wielkiego męża. „Wszystko w niej jest powiedziane z godnością, równością umysłu, w szczęściu bez chełpliwości, owsem z przystojną wielkiemu mężowi skromnością“. Autor n. p. przygotowuje nas do okrutnej straty słowami: „Przyjm go nie, jako chwałę widowisko, Lecz jak odmiennej fortuny igrzysko“ — słowem „musem przeznaczenia, z którego starożytni do swoich dramatów tyle pathetyzmu czerpali“.

Są to wogóle „sposoby“, zaczerpnięte z klasyków. Autor umiał nawet uniknąć niemiłych rzeczy n. p. bitwy pod Cecorą, ohydnej ucieczki Polaków etc.

Co się tyczy drugiego rodzaju śpiewów, to wzorów on nie ma, więc prawideł nie można stawiać, „jakoż raczej one w sądzie i umyśle autora znajdują się, jak w naturze rzeczy“. Czytając śpiewy, dochodzimy do wniosku, że „autor drugi cel a zatem i drugi rodzaj za przedmiot pracy swej założył“ i chcąc być raczej pożytecznym, porzucił drogę, świetną dla siebie, „obrał niższe, aby podniósł większą część rodaków, którą... pospoli tym ludem nazywamy“. Przysporzył więc sobie trudów niemało, ale pokonał je znakomicie; tworzył śpiewy niższego rodzaju, ale „wieleż jest w nich strof, wieleż szczególnych zwrotów, które skutku drugiemu tylko rodzajowi śpiewów właściwego dosięgnąć mogą, a które żałować każą, że autor pierwszej sobie nie obrał drogi...“ Są śpiewy, które śmiało można zaliczyć do pierwszej

grupy: Gliński, Jan Tarnowski, Ostrogski, Rewera Potocki, naturalnie „z małemi poprawami szyku rzeczy i wiersza“.

Recenzent oświadcza, że w oddzielnym elaboracie przedkłada się uwagi o „stylu i wierszu“ tej drugiej grupy śpiewów. Jeśli są one sprawiedliwe, wystarczy ostrzedz autora, a znikną; może przedłużą mu pracę? Ale lepiej dzieło opóźnić, aby „dokładniej odpowiedzieć mogło chęciom i zamiarom szlachetnym autora, przyjętym obowiązkom Towarzystwa i oczekiwaniom publiczności“.

Nie wiadomo, jakie to były uwagi i czy rzeczywiście uwzględnił je Niemcewicz.

Dziś, czytając tę ocenę, możemy chyba stwierdzić, że zacięty klasyk dał się... złapać. Nie dostrzegłszy, jakie to rewolucyjne pierwiastki tkwiły w dumach-balladach o Żółkiewskim, Glińskim, Potockim, zachwyca się nimi, stawia je wyżej nad inne, istotnie pseudoklasyczne, radby cały szereg śpiewów wnieść do wartości i piękności dum. I to jeden z licznych dowodów, że walka klasyków z romantykami była raczej walką o słowa, o kodeks, definicye i reguły, niż o istotę poezyi.

Już po wyjściu Śpiewów pojawiła się recenzja Lelewela: „Śpiewy historyczne J. U. Niemcewicza pod względem historii uważane“¹⁾. Uczony krytyk wytknął sporo błędów historycznych i tylko na nie zwraca uwagę, spodziewając się, „że talenta poezji, muzyki, rysownicze znajdą znawców, którzy ich zalety wymierzą“ (s. 4). Nie ustrzegł się jednak uwagi „o stylu i o polszczyźnie“, a oprócz tego stwierdza, „że w początkowej części, aż ku Stefanowi biorąc, mniej jest ciągłości, nieraz ostra dorywczość, większe zaniedbanie, gdy dalej w większej liczbie opisów panuje żywość i zapał, które Autor, pomimo utyskiwania na swój wiek i siły wątłejące, rozsiał i prostotę zamierzoną nieraz podniósł, przyjemnie każdego dotykając czytelnika“ (s. 37—8).

Były i ujemne sądy o Śpiewach. A. Edw. Koźmian (Wspomnienia I, 258—277) twierdzi, że Śpiewy wykonał Niemcewicz lichy. Nie umiał on być wogóle historykiem *sine ira et studio*, „w wieki nawet ubiegłe przenosił swoje namiętności, swoje upodobania a stąd i krytykę historyczną do ich wymagań naciągał“. — Przeciwnik polityczny Niemcewicza, jeszcze z czasów sejmu czteroletniego, hr. Albert Mier, zazdroszczący Niemcewiczowi wziętości i dowcipu, twierdził, że śpiewy historyczne „powinny się nazywać rykami historycznymi“ (A. E. Koźmian, Wspomnienia I, 57).

Bodaj, czy nie najlepszą ocenę dzieła podał oskarżyciel działalności Tow. P. N., autor memoriału historycznego, przegna-

¹⁾ Naprzód w „Dzienniku wileńskim“ z 1817, nr. 27, potem osobno odbite — potem w IV wydaniu Śpiewów, Kraków, 1835. Cytuję z osobnej odbitki z 1817.

czonego dla namiestnika, feldmarszałka Paskiewicza Erywańskiego (z r. 1836, Kr. VIII, 377 i n.). Słusznie nazywa on Śpiewy „elementarzem powszechnym narodu polskiego“. „Niewymuszona i dlatego dla każdego umysłu dostępna proza, żywy i harmonijny język poetyczny, zachwycająca słuch muzyka, kunsztownie dobrane według treści ryciny, szybko i łatwo utrwały w pamięci Polaków i Polek opisane przez Niemcewicza wspomnienia z ich historii ojczystej“. W nich to „tkwiły ukryte tendencje autora, które jednocześnie, z wdrażaniem w umysły młodzieży uczuć miłości do dawnej Ojczyzny, podniecały w niej marzycielski i jaskrawy patryotyzm, rozogniały rycerskiego ducha i namiętność do naśladowania walecznych przodków. W przesadnych pochwałach, oddawanych Polakom, tkwiło poniżenie Rosyan i innych narodów (!?); krzewiły się nasiona wzgardy ku nim i nienawiści za rozbiór Polski. Owe tajemne i zgubne pobudki wynikają z całego układu książki a po części i z przedmowy do niej, z pieśni o Bolesławie Chrobrym, o Konstantym Ostrogskim, o Stefanie Batorym, o Zygmuncie Auguście, o Władysławie IV, z dum o kniaziu Glinńskim, a głównie o Żółkiewskim, nakoniec najjaskrawiej z uwag nad upadkiem i charakterem Narodu Polskiego“.

Bardzo trafną jest ocena śpiewów, ks. Adama Czartoryskiego¹⁾. Biograf Niemcewicza doskonale rozumie trudności, jakich nastęrczał ten świetny i przepiękny pomysł: trzeba było przejąć się duchem każdej epoki, wniknąć w obyczaje i pojęcia każdego czasu, oddać nie swoje, ale ówczesnych dni tony i słowa, stworzyć śpiewy dawnego wieku, nadać ciąg i związek pieśniom, aby ogólna myśl i jedność życia narodu wybiła się na nich od początku do końca. Z drugiej strony rozważa czas, w którym Niemcewicz pisał, czas, pełen przeszkód i katastrof, zajęcia autora, ciężkie losy jego życia, pośpiech etc. Oceniając ich wartość, trzeba im zarzucić monotonię i czasem zaniedbanie wiersza, nieraz błąd historyczny; ale jest układ piękny i śpiewy są piękne, zwłaszcza дума o Żółkiewskim, o Stefanie Potockim, śpiew o Bolesławie Krzywoustym, Leszku Białym, Glinńskim i t. d.

Nie dziwne są polskie głosy zachwyty nad Śpiewami Niemcewicza, stokroć bardziej zdumiewa entuzjazm grona współczesnych poetów rosyjskich dla tego zbioru wierszy. Bo one to natchnęły młodego Konrada Rylejewa do „podania uwadze ziomków... wielkie bohaterów rosyjskich czyni“ (tak). Rylejew nauczył się po polsku, by móc wzorować się na Niemcewiczu. List, pełen szacunku i uznania, który młody Rosyanin napisał do Niemcewicza, dnia 11/IX 1822,²⁾ istotnie dowodzi, „że i na brzegach Newy młodociane w królestwie nauk pokolenie z rozkoszą się

¹⁾ W „Żywocie J. U. N.“ Berlin-Poznań, 1860.

²⁾ M. Kraushar, Obrazy i wizerunki. Warszawa, 1906. „Rylejew i Niemcewicz“.

napawa słodkim sarmackiej lutni dźwiękiem...“ Rylejew przełożył „dumę o Gliškim“ (drukowaną w „Sorewnowatielu“ z r. 1822) i poświęcił ją Niemcewiczowi, lecz w szczerzej skromności przyznaje, „że praca ta stanowi właściwie nieudolne naśladowanie, aniżeli przekład dosłowny prześlicznej dumy Juljana Niemcewicza“.

Doczekał się Niemcewicz tego, czego pragnął, by pieśni jego „nucone przez młodzież, powtarzane dzieciom przez dobre matki i Polki“ przeniosły „w dalsze pokolenia tę miłość kraiu, to mężstwo, przez które Polak sływał niegdyś i dobił się dzisiaj utraconey Ojczyzny i sławy“ (Przemowa, 12—13).

Śpiewy stały się niesłychanie popularnymi. Umiał Niemcewicz uderzyć w ton pożądaný i trafił w ówczesny nastrój umysłów. „W salonach, w budoarach, u pięknych pań leżały Śpiewy roztwarte na ozdobnych stolikach, między zbytłowemi gracikami. Czytano, śpiewano je... panienki uczyły się ich na pamięć i tym sposobem pokochały, poznały historię krajową. Wkrótce Śpiewy z wyższych salonów zstąpiły do domów szlacheckich; z Warszawy i Krakowa zaszły nie tylko do miast prowincjonalnych, ale na wieś do państwa, ale od dworu na folwark i tam przez córkę oficjalisty, co z pensyi na wakacye wróciła, śpiewane były. Elegantki parafii, jak elegantki warszawskie, unosiły się nad Śpiewami; nikt nie śmiał nie znać książki Niemcewicza... Zdarzyło się, że z salonów Śpiewy zachodziły nawet do przedpokojów...“ (Czartoryski, Żywot, 168—9).

Oto dowód: Zaczna Emilia siadła do „klawikordu przy otwartem oknie stojącego, na pulpicie którego, leżały Śpiewy historyczne Niemcewicza, te czułe pienia narodowe, w których szawowny nasz bard unieśmiertelnia sławę i pomyślność lubej ojczyzny... Zaczęła Emilia grać melancholiczne preludya, a potem śpiewać na pamięć ulubioną od ojca dumę Żółkiewskiego pod Cecorą“. To autentyczny szczegół z „Powieści narodowych“ Jarczewskiej (T. I, Zofia i Emilia s. 136—40).

„Ze wszystkich dzieł Niemcewicza żadne nie miało tyle wziętości i pokupu, tyle skutku bezpośredniego nie sprawiło, tyle chwały mu nie zjednało, jak jego Śpiewy historyczne“ (Czart., Żywot 164). Przed r. 1830 ze Śpiewów i z Pielgrzymą w Dobromilu młodzież czerpała patryotyzm i ukochanie dziejów ojczystych, zapał i nienawiść do rządu rosyjskiego. (por. Mościcki, Tło histor. III cz. Dziadów. Bibl. warszawska, 1907, II, 515, o młodzieży w Kiejdanach). Mógłby śmiało o sobie powiedzieć Niemcewicz:

„Mnie w Nowogródku, mnie w Mińsku czytuje młodź
I nie leniwa jest przepisać wielekroć;
W folwarkach łaskę mam u ochmistrzyni cór,
(A w braku lepszych pism, czyta mnie nawet dwór)...“

Doczekał się Niemcewicz i tego, że jego Śpiewy „ściągnęły na siebie zaszczytne zakazanie od rządów zaborczych“ (Żywot, 169). Zaliczono je do ksiąg niedozwolonych. Stało się to już w r. 1823, kiedy „Imperator, nie chcąc brać na siebie nienawiści poddanych wyroków, zdał wszystko na dobrą wolę brata, brat na zyzowatego¹⁾. Szpiegowie i inkwizytorzy, nagrodzeni pieniędzmi i gwiazdami“²⁾. Jeszcze w kilka lat później utyskuje na to poeta w liście do X. Adama Czartoryskiego (s. 351 Żywot. List z Puław, 20 sierpnia 1826): „Zyzowaty już żadnej miary nie zachowuje w deptaniu, niszczeniu tego wszystkiego, co tylko przeszłość przypomina i poczciwego ducha utrzymać może. Monseigneur Staś³⁾, infamis⁴⁾ Szaniawski, posłuszni mu we wszystkim, zakazali po szkołach Pielgrzyma⁵⁾, Śpiewów i wszystkich pism moich“.

Polecono z bibliotek szkolnych usunąć Śpiewy historyczne. Nowosilców ściagał nienawiścią zwłaszcza Niemcewicza, bo należał on do tych, „którzy zawsze wrogie uczucia i nienawiść ku Rosyi żywili i budzili ją w działawie, młodzieży i rodzicach za pośrednictwem szkodliwych utworów“ (Kr. VIII, 303—4).

W 1828 lub 1829 r. powstał zamiar czwartego wydania Śpiewów. Poruszył tę sprawę F. Bentkowski, ale na propozycję swoją otrzymał od Niemcewicza taką odpowiedź: „W obecnym czasie rzadkie bywa o nie dopytywanie. Długobym na zwrot kapitału a dłużej jeszcze na korzyści czekać musiał, tak dalece, iż przy słabem mojem zdrowiu, wcalebym się może ani jednego, ani drugiego nie doczekał“ (posiedzenie marcowe 1829, Kr. VII, 175).

A przecież kto wie, czy w r. 1832 i później w r. 1836 sam Niemcewicz nie myślał o ponownem wydaniu śpiewów. Z Londynu a potem z Paryża domaga się przysłania swych dzieł, jak świadczą trzy poniższe wyjątki z listów: „Chciałbym bardzo śpiewów historycznych, żeby ich dostać można“ (list do X. A. Czartor. z Londynu 10 października 1832), — później: „Przypominam W. X. Mości Śpiewy historyczne“ (list z 15 października 1832, Żywot, 389, 390) i do hr. Edw. Raczyńskiego (z Paryża 8 grudnia 1836, Żywot, 412): „Spodziewam się, że ostatni list mój doszedł JWP. List Jego w listopadzie odebrałem;

¹⁾ Zyzowatym stał u Niemc. Nowosilców zwany.

²⁾ Żywot. List do X. A. Czartoryskiego z 30 grudnia 1823, s. 336—7.

³⁾ Stanisław Grabowski, minister oświaty publicznej.

⁴⁾ Infamisem zawsze N. nazywa Szaniawskiego, dyrektora wychowania publ. w komisji rządowej wyznań i oświecenia, oraz prezesa wydziału cenzury.

⁵⁾ W Dobromiłu, księżnej Izabelli z Flemingów Czartoryskiej G. ziem Podolskich.

zrozumiałem, że mi już donosi o wysłaniu egzemplarzy dzieł moich a tu wcale co innego... tymczasem proszę choć o Bajki, Lejbe i Siorę i Śpiewy dawnej edycji, Zygmunta III już mam, tamtych już lat sześć czekam...“.

Może starzec myślał już o wydaniu zbiorowem swych dzieł, które ostatecznie sporządzono w r. 1838—40; zresztą w wydaniu tem, w tomie XII, znalazło się i to dzieło, które najszerszej rozniosło jego sławę pisarską.

Łańcut - Śniatyn.
